

500

030224

100 Setny numer 100

Cena 30 gr. ★ Poczta opłacona rytyfikatem. ★

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.
Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III. Białystok, sobota 5 — niedziela 6 listopada 1927 r. № 42.

„APOLLO”. Dzisiaj i jutro —

szlagier produkcji filmowej na sezon 1927-28

„BIAŁA NIEWOLNICA”

Dramat obyczajowy w 10 aktach.

W roli głównej — **Włodzimierz**

GAJDAROW.

Ceny miejsc od zł. 1.50.

Scenasy: 650, 810 i 1015.

Na scenie: „Wesoły Pajac”.
Program 23 p. t.

„MAMY GOŚCI”

z udziałem nowozaangażowanego
kwartetu tanecznego

„Donskich Kozaków”
LANSKOY

„To jest jej świat”.

Tanec rosyjski.

Tranzakcja miłosna.

Specjalne dekoracje: **I. LINSKI.**

„MODERN”. Dział pierwszy polski film produkcji 1927-28 —
według Stefana Kleczyńskiego. Kasa 4 pp.
Ze względu na artystyczną wartość, film dla młodzieży dozwolony. Początek 5

Z E W M O R Z A

W rolach głównych:

Marja Malicka, Nora Ney,

gwiazda polskich ekranów.

urocza białostoczanka.

NA SCENIE: Program № 14 teatru artystycz. „Bi-Ba-Bo”

LODA ROGIŃSKA

primadonna operetki warszawskiej
(arje i pieśni)

HELENA RYDZEWICZÓWNA
piosenkarka

BOLESŁAW KEPIŃSKI
amant komiczny

GUSTAW CYBULSKI (w swoim repertuarze), **Duo v. Nagy** (duet taneczny)
„Noc poślubna” — farsa w jednym akcie.

TEATR „PALACE”. Żydowska trupa **A. KOMPANEKA I**
POLAKOWA. Reżys. **L. RABINOWICZ** z udziałem znanych artystów:
A. Anelli, B. Borysowej, A. Polakowa, L. Rabinowicza i in.

W sobotę, dn. 5 listopada o godz. 3 pp. od 50 gr 1.50

LOWKE MOŁODIEC, Operetka w 3 akt.

W sobotę 5 i niedzielę 6 listopada o godz. 9 wiecz.

3 NARZEŻONE. Sztuka w 4 akt.

Bilety — kasie teatru.

Polski Monopol Tytoniowy

wypuszcza na rynek

nowy gatunek cygar

pod nazwą

"Hawańskie-Virginia"

z słomkowym ustnikiem w cenie po

60 groszy za sztukę.

Nabywać je można w sklepach wyrobów specjalnych.

"POLMIN"

Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych w Drohobyczu.

Oddział w Białymstoku.

Biurowo — Warszawska 7, telefon 10-34.

Składy — Kraszewskiego 35, telef. 10-14.

Barbikańska Misja

krzewienia chrześcijaństwa wśród Izraelitów

zawiadamia, iż w piątek, dnia 11 listopada

r.b. — w dzień dziewiątej rocznicy odzyskania

niepodległości Polski — w Kaplicy Misji przy

ul. Św.-Rocha 25, o godz. 11-cj rano, odpra-

wione zostanie uroczyste nabożeństwo.

Białostockie

T-wo ELEKTRYCZNOŚCI

SPÓŁKA AKCYJNA

Kapitał zakładowy 6.210.000 zł.

Białystok, Elektryczna 15.

Telefon 49 i 3-91.



Adres telegr.: „ELEKTROBEL”.

Wodociąg Białostocki

SP. AKC.

Biuro Zarządu: Pałacowa 2, tel. 1-19.

Wykonywa się wszelkie roboty w zakresie
wodociągów i kanalizacji wchodzące.

Białostocka Fabryka

kołder i sukna

Oswald Trylling i Syn

Sp. Akc.

Założona w 1863 r.

Telef. 1-57.

DOM HANDLOWY

Białostocki Przemysł Leśny

Br. M. i T. KRUGMAN

BIAŁYSTOK,

ul. Fabryczna 27-a, telef. 3-51.

tel. M. Krugmana 1-02.

Adres telegraficzny: KRUGMAN BIAŁYSTOK.

Suprańska Sukienna Manufaktura

„S. H. CYTRON”

Spółka Akcyjna.

Biuro i skład —

Białystok, ul. Kupiecka 35, telef. 1-04.

Fabryka w Supraślu, telef. 5.

**TOWARZYSTWO
Białostockiej Manufaktury
Eugenjusz Becker i S-ka**

Spółka Akcyjna
BIAŁYSTOK
Fabryka jedwabnych pluszów
Rachunek Żyrowy w Banku Polskim w Białymstoku
" " " " Gosp. Kraj. " "
Telefon № 2-79. Adres telegr. „JEDWAB“

**FABRYKA
SUKNA I KOŁDER
A. Sokół i J. Zylberfenig**
Białystok-Sienkiewicza 44.
Telef. kantoru—1-25—Telef. fabryki—45.
Adres telegraficzny:
„SOKOŁ ZYLBERFENIG“

Jakób A.-B. MARKUS
Adres telegr.: Fabryka Markusa **BIAŁYSTOK** Telefon №1-36.
FABRYKA SUKNA I KOŁDER
ODDZIAŁY:
a) Przędzalnia, b) Tkalnia, c) Apretura,
d) Welny sztuczne.

Fabryka sukna,
koców i kapeluszy
C. NOWIK i Synowie
Istnieje od 1848 r.
BIAŁYSTOK,
ul. Mickiewicza 35.

**FABRYKA SUKNA I KOŁDER
I. D. Szpiro**
BIAŁYSTOK, Sinkiewicza 42.
Telefony: 12, 1-75, 7-75.
Firma egzystuje od r. 1896.

KAHN i REJSKIND
Sp. z ogr. odp.
Przemysł Leśny
Białystok, Kupiecka 1. Telefon 2-82.
Adres telegraficzny: „KARE BIAŁYSTOK“

**Fabryka skór
Ch. BEKKER**
Białystok.
Biuro — ul. Ciepła 8, telefon 1-15.

**BROWAR DOJŁIDY
Jerzego ks. Lubomirskiego**
w Białymstoku.
ZNAKOMITE PIWA:
**Luksusowe
Eksportowe
Marcowe
Piłzeńskie.**

Białostockie Towarzystwo
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ OD OGNI
ul. Kilińskiego 23, tel. 2-78.
Przyjmuje ubezpieczenia od ognia:
fabryk, budynków, towarów i rucho-
mości domowych.

**Towarzystwo Akcyjne Ubezpieczeń
„POLONIA“
w Warszawie**
założone w 1917 roku
przyjmuje ubezpieczenia: od ognia, transportów kole-
jowych rzecznych i morskich, od kradzieży z
włamaniem oraz rabunku, czyb wystawowych
oraz od odpowiedzialności cywilnej.
Centrala: w Warszawie plac Napoleona № 3
Jenerałna Reprezentacja
w Białymstoku
ul. Warszawska Nr. 20 Tel. 4-10
BRACIA W. i S. Hepner

Echa dnia.

„Peuple” o rządzie.

Centralny organ Belgijskiej Partii Socjalistycznej „Le Peuple” (Lud) przynosi w numerze z 25 b. m. obszerny artykuł wstępny o Polsce pióra jednego z delegatów Międzynarodówki Górniczej, którego Kom. Wykonawczy obradował niedawno w Warszawie.

Artykuł stwierdza na wstępie niewątpliwą poprawę gospodarczą i finansową Polski. Autor był poraż ostatni w Polsce przed 4 laty i pisze, że obecnie uderza „wielki wzrost poczucia stałości i bezpieczeństwa”.

Inaczej ma się rzecz ze sprawami politycznymi. W tej dziedzinie panuje niepewność zupełna. Piłsudski jest obecnie jedynym źródłem i wcieleniem władzy politycznej w Polsce. Populamość jego wprowadziła straciła wiele w ciągu roku „dyktatury kapryśnej”, ale jeszcze bynajmniej nie jest wyczeprana.

Dalej autor wskazuje na fakt odsunięcia parlamentu od wpływu na bieg życia państwowego i niebezpieczeństwa, grożące z tego powodu. Stwierdza, że najbliższe tygodnie muszą dać rozwiązanie zagadki, otaczającej zamiary Piłsudskiego. Słusznie podkreśla, że losy demokracji ważą się nie tylko w Polsce, lecz we wszystkich państwach graniczących z Rosją. Na Łotwie sroży się dyktatura, na Litwie rząd o przewadze socjalistycznej musi toczyć ciężką walkę z reakcją i w razie zwycięstwa dyktatury w Polsce niewątpliwie uległby fali reakcyjnej.

Następnie autor określa rządy obecne w Polsce jako „dyktaturę ukrytą” i przeprowadza różnicę między faszyzmem a rządami w Polsce, które tylko nieśmiało przypominają rządy Mussoliniego. Jest walka z parlamentem, z prasą i t. d. Ale niema zorganizowanych gwałtów ze strony czarnych koszul, ani oleju rycynowego. „Piłsudski nie jest człowiekiem reakcji. Zwalcza go zarówno prawica jak lewica, stara się on być ponad partjami”. „Nie jest to więc faszyzm, jest to dyktatura”, na „słodkiej wodzie”, ale mimo to dyktatura dla jutra”.

W końcu artykuł podnosi, że poprawa ekonomiczna nie jest zasługą Rządu obecnego, który natrafił na pomyślną koniunkturę gospodarczą zarówno w kraju jak zagranicą. Stabilizacja waluty nastąpiła w innych krajach europejskich jeszcze wcześniej, niż w Polsce, a pożyczka amerykańska uzyskana została kosztem ciężkich warunków.

Po dyktaturze Piłsudskiego — „dyktatura proletariatu”.

Krakowski „Naprzód” i warszawski „Robotnik” zamieścili artykuł posła Żulawskiego p. t. „W obronie demokracji”, dający dużo do myślenia.

Autor artykułu na wstępie stara się udowodnić, że P.P.S., to jedyna ostoja demokracji w Polsce!

Jak ta socjalistyczna demokracja u nas naprawdę wygląda, wiemy dobrze. Krajem winien rządzić parlament, a parlamentem socjaliści — oto dewiza demokracji pepesowskiej.

Jeśli większość niesocjalistyczna (w kraju rolniczym, jak Polska, socjaliści zawsze będą w znłkomej mniejszości) nie chce spełniać rozkazów socjalistycznych, wówczas idą w ruch socjalno-demokratyczne... palki a nawet kule!

Ale mniejsza o to! Ciekawszą jest druga część artykułu p. Żulawskiego. Mówi ona o dyktaturze. Autor wierzy jeszcze, że się uda w Polsce uratować demokrację i parlamentaryzm. Gdyby jednak dyktatura Piłsudskiego stała się faktem, wówczas co uczynią socjaliści? Posłuchajmy, co mówi p. Żulawski:

„Klasa robotnicza, stojąc na stanowisku demokracji i broniąc jej — musi zdawać sobie sprawę, że **dyktator, który władzę swoją oparł na przemocach fizycznych, ustąpić może tylko przed przemocą fizyczną**. Byłoby największym błędem, gdyby dziś ktoś sądził, że w Rosji, czy we Włoszech, można zmienić obecną formę rządu przez demokratyczne ujawnienie odmiennej woli większości narodu. Czy to Włochy, czy Rosja, czy jakikolwiek odmienny kraj, który został dotknięty

nieszczęściem dyktatury — wyzwolić się z pod niej może tylko przez przeprowadzenie **bezpośredniej walki**.

A czy w razie zwycięstwa w tej walce, klasa robotnicza nie musiałaby objąć władzy, nie bacząc, czy ma, czy nie ma większości za sobą; czyż nie musiałaby stworzyć własnego rządu, opartego o siłę, która jej pozwoliła zwyciężyć, a więc własnej „dyktatury”?

Postawiwszy w tych wywodach kropkę nad i, można je określić krótkimi słowy: **Socjaliści wydrą przemocą władzę Piłsudskiemu, aby ją zatrzymać niepodzielnie w swoich rękach**. Po dyktaturze Piłsudskiego ma przyjść ich zdaniem dyktatura socjalistyczna, a więc „dyktatura proletariatu” — a wówczas będzie uratowana „demokracja”.

Tak „demokratycznie” stawia sprawę poseł Żulawski.

Dobra więc jest dyktatura — byle była w swoich rękach — a wówczas już demokracja będzie zupełnie salwowana... Tylko pytanie, kto będzie przywódcą tej socjalistyczno-dyktatorskiej demokracji. Obawiamy się, że obecni przywódcy P.P.S. zostaliby w tym wypadku przelicytowani, zdystansowani a nawet może wymordowani przez swych młodszych braci — komunistów.

Ale widocznie są oni takimi ideowcami, iż z przyjemnością pójdą na latarnie, o ile stryżek zalażą im na szyję ich współwyznawcy... religii Marksa.

Co przyniesie Polsce listopad i grudzień.

Dla premiera ważna druga połowa grudnia.

Znany polski astronometeorolog p. F. Prengel, którego dotychczasowe **przepowiednie okazały się w większości zdumiewająco trafne**, przepowiada obecnie **coś ważnego** na listopad i grudzień...

Krakowski „Il. Kur. Codz.”, którego stałym współpracownikiem jest p. Prengel, tak formuluje ostatnie przepowiednie tej astronometeorologicznej **Pytli z Bydgoszczy**:

„...listopad i grudzień stanowią będą miesiące ważne zarówno dla społeczeństwa, jak dla rządu polskiego, a dla jego premiera drugą połową grudnia.”

Echa tygodnia.

Bastylja municypalna runęła...

Dobiegły końca rządy nieumiejętności i niedołęstwa społecznego.

Trup samorządowy czeka na pogrzeb...

Dekretem Pana Ministra Spraw Wewn. z dn. 26 października r. b. Samorząd białostocki został rozwiązany.

„Skończyły się dni Aranjueza!”

Do ostatniej chwili kurczowo trzymał się swego życia nieboszczyk, czeptał się każdej możliwości przedłużenia swego istnienia...

Zastrzykiwał sobie morfina, w postaci wyborów uzupełniających; kokainizował się przed opozycją całego społeczeństwa; szukał ratunku w Drusienikach, w Warszawie, nawet w Gwałdelupie... Nareszcie przyszedł koniec. Nic nie pomogło.

Cały Białystok, ten „jeden wielki śmietnik”, jak go określił p. prezes Filipowicz, z niecierpliwością oczekiwał zgonu — rozwiązania tego niesławnego „parlamentu municypalnego”. Ale „patres conscripti” mocno zasiedli w tym bastionie samorządowym i w żaden sposób nie można było wypłoszyć ich z tej cytadeli. Ani armaty prasowe, ani torpedy lustracji, ani pociski ogólnej nienawiści — nic nie skutkowało. Sami zaś rozwiązywać się nie chcieli. I prawie dziewięć lat siedziała ta „zaraza w Grenadzie”, aż trzeba było pocisku 42-centymetrowego — w postaci dekretu o rozwiązaniu — z ministerjalnej „grubej Berty”.

Rozwiązano nareszcie Samorząd białostocki...

Leży ten całkowicie skompromitowany, nawpół zgnity, śmierdzący trup i czeka na pogrzeb... I nikt nie płacze po nim, oprócz kilku przedsiębiorców miejskich. Nikt nie wspomni go dobrem słowem...

W ciągu dziewięciu prawie latowych rządów stał on w opozycji do całego miasta, do całego społeczeństwa.

Cała jego polityka było zaciąganie pożyczek, gdzie się tylko dało.

Przez pożyczki te wciągał on miasto i jego obywateli w długie po same uszy, nakładając na obywateli coraz większe podatki.

To nie jest żadna sztuka rządzić przy pomocy pożyczek, przy pomocy wzięcia w niewolę długów i zobowiązań!

Gospodarka tego Samorządu, to był jeden istny bałagan: tyle nieumiejętności, tyle chaosu, tyle szkodliwości dla miasta..

Nie potrzeba wcale przeglądać ostatnich protokółów Komisji Rewizyjnej, żeby przekonać się o charakterze tej quasi-gospodarki. Wystarczy przejść się po ulicach miasta.

Wczoraj na ulicy układali nowy bruk, dziś go łamią, albo wiem „przeprowadzają” kanalizację. Wczoraj wycinali w pień miejski las w zamiarze urządzenia z niego czegoś w rodzaju „Luna-parku”, dziś zaś „Luna-park” ten stół zaroił, zapuszczony... Budują szkoły powszechne — zapominają o wodzie. Brukuja ulicy — przeplacają ponad 30.000 złotych...

Nie było rabunku kasy miejskiej, nie było kradzieży grosza publicznego (tego nie mamy prawa powiedzieć), ale było marnotrawienie tego grosza publicznego, było puszczanie go z wiatrem, było nieudolne, nieumiejętne, chaotyczne rozporządzanie się tym grószem i dobrem miasta..

Prawie dziewięć lat bez końca remontował się budynek samorządowy. To balkony, to bramy, to dobudowy, to przebudowy... Budowali, dobudowywali, rozbudowywali... Ale nie wybudowali nic, co by przyniosło korzyść miastu. Ani gazowni, ani hal targowych, ani łaźni, ani teatru, ani nawet... ustępów publicznych.

Był moment, gdy miasto stosunkowo tanio mogłoby nabyć dla siebie od belgijszczyków Elektrociepłownię — przegapiono ten moment. Była chwila, gdy miasto mogłoby nabyć na własność wodociąg — palcem w bucie pokiwno nad tą sprawą... tylko w ostatnich miesiącach — przed rozwiązaniem — zaczęto myśleć o „europeizacji” miasta: o asfalcie, betonie, kanalizacji i innych dobrodziejstwach kultury i cywilizacji...

I trudno jeszcze powiedzieć — czy byłby magistrat sam o tem pomyślał, gdyby nie nowe energiczne siły, które przyszły do pracy w samorządzie białostockim w ostatnich miesiącach jego agonii.

Ale i to nie pomogło.

Ani szminka i róż, ani morfina z kokainą, ani galwanizacja z sanacją — nic nie pomogło. Za życia zgniół nieboszczyk i leży teraz, jak żer kruków, śmierdząc nie tylko na cały Białystok, lecz na całą Polskę...

Skończyły się rządy bałaganowej

Finita la comedia białostockiego życia społeczno-samorządowego!

Koniec bezslawnej epopei gospodarowania w wielkiem mieście p.p. Szymańskiego i Filipowicza w towarzystwie nie-douków, analfabetów, „szewców z głową państwową” i „spoleczników bez krawatów i kołnierzyków”!

Annos confusionis białostockiego życia społeczno-samorządowego dobiegły końca...

Blade konie zapomnienia powleką zgnity trup samorządu w niepamięć.

I nad nim nie usypie się kopca, ani nie wzniesie się mauzoleum...

Wybory do Samorządu — 11 grudnia r. b.

We środę dn. 2 b. listopada p. Wojewoda Białostocki wystosował do Magistratu m. Białegostoku następujące pismo:

„Do Pana Prezydenta miasta Białegostoku. Niniejszym podaje do wiadomości, że reskryptem z dnia 26 października 1927 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozwiązało Radę Miejską i Magistrat miasta Białegostoku z tem, że do czasu ukonstytuowania się nowej Rady Miejskiej czynności jej z ograniczeniami przewidzianymi art. 66-ym dekretu o samorządzie miej-

skim będzie pełnić dotychczasowy Magistrat. Decyzja niniejsza jest ostateczna.

W związku z powyższym, na podstawie par. 4-go rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 24.V 1927 roku zarządzam wybory do nowej Rady Miejskiej miasta Białegostoku na 11 grudnia 1927 r. Jako dzień zarządzenia wyborów wyznaczam dzień 6 listopada 1927 r.

Wobec powyższego zechce Pan Prezydent dopilnować terminowego sporządzenia i dostarczenia komisjom wyborczym list wyborców i porozumienia się z Przewodniczącym Główniej Komisji Wyborczej, którego na mój wniosek wyznaczy Pan Prezes Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie czynności przedwyborczych.

O wynikach wyborów do nowej Rady Miejskiej zechce Pan Prezydent donieść do dnia 18 grudnia 1927 r. z uwzględnieniem zawodu nowowybranych radnych, ich narodowości i przynależności partyjnej. Równocześnie należy przedstawić te same dane i o dotychczasowych członkach Rady Miejskiej.

Po uprawomocnieniu się wyżej omawianych wyborów zechce Pan Prezydent zwołać organizacyjne posiedzenie nowej Rady Miejskiej, i spowodować wybór nowego Magistratu, któremu należy protokularnie przekazać urzędowanie.

Odpis protokołu wyborczego Magistratu winien być do dnia 3 po dokonaniu wyborów przedstawiony tutejszemu Urzędowi Wojewódzkiemu przez nowy Magistrat.

Czynności Rady Miejskiej będzie pełnił Magistrat.

Magistrat m. Białegostoku otrzymał z Województwa Białostockiego zawiadomienie, iż do czasu ukonstytuowania się Rady Miejskiej czynności jej z ograniczeniami przewidzianymi w art. 66 Dekretu o samorządzie miejskim będzie pełnił dotychczasowy Magistrat.

Obiecanki-cacanki przedwyborcze.

W „Dzien. Biał.” z dnia 25 października r. b. czytaliśmy:

„Prezydent miasta p. Szymański i naczelnik wydziału technicznego inż. Szpikowski konferowali z dyr. gazowni w Warszawie, inż. Świerszczewskim w sprawie budowy gazowni w Białymstoku, na co Bank Gospodarstwa Krajowego udzieliłby w pierwszym rzędzie pożyczki.

P. dyr. Świerszczewski dał zlecenia swoim inżynierom, by opracowali wstępny kwestjonariusz w sprawie budowy gazowni w Białymstoku. Projekt opracowany zostanie w ciągu 2 miesięcy.

Koszta budowy gazowni wynosić będą 1,500,000 do 2,000,000 zł. Budowa zostanie rozpoczęta z wiosną.

Na konferencji z prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego wyjaśniono, że dyrekcja Banku stawia Białystok na pierwszym miejscu odnośnie do udzielenia kredytów, jednakże z tem, że miasto przystąpi do inwestycji rentujących się, jak gazownia, hale targowe, łaźnie, kanalizacja i t. d...”

Dziwił się prawie lat Magistrat Białostocki nic dobrego nie robił dla miasta, tylko doprowadzał gospodarke miejską do ruiny, a tu, nagle — **asfalt, beton, gazownia, hale targowe, łaźnie**, kanalizacja i inna... europeizacja!

Co za dziw! Skąd tyle energii i pomysłowości i tyle obiecanki-cacanki?!

Prezydent miasta p. Szymański konferował w sprawie gazowni, hal, łaźni i kanalizacji przed 26 października r. b., zaś dnia 26 października p. Minister Spraw Wewnętrznych Samorząd miejski w Białymstoku rozwiązał.

Cóż będzie teraz z gazownią, z halami targowymi i z łaźniami, o które tak się troszczył w ostatnich czasach p. Szymański?

I co wogóle będzie z p. Szymańskim?

Czy nie będzie on czasem znów kandydował na prezydenta miasta?...

Przed wyborami.

Przedwyborcze przygotowania techniczne.

— Na polecenie Wydziału Samorządowego Urzędu Woje-

wódzkiego Magistrat przystąpił do sporządzania list wyborców m. Białegostoku z tem, aby w terminie, przewidzianym w regulaminie, wyborczym, listy te mogły być przesłane do dyspozycji przewodniczącego Gł. Komisji Wyborczej dla wyłożenia w lokalach obwodowych **Komisji Wyborczych**. Komisji tych w Białymstoku ze względu na wygodę wyborców **będzie 26.**

Każdy Komitet Obwodowy będzie się składał z 5 członków, z których 2 powołuje Główna Komisja Wyborcza; 2 Magistrat i 1 wyznacza p. Wojewoda. Przewodniczącemu Komisji Obwodowej z pośród jej członków wyznacza Główna Komisja Wyborcza. Główna Komisja Wyborcza pod przewodnictwem sędziego, wyznaczonego przez prezesa Sądu Okręgowego, składa się prócz przewodniczącego z 6 członków: 2 powołuje przewodniczący, 2 Magistrat i 2 wyznacza p. Wojewoda. Członkami Głównej i Obwodowej Komisji mogą być tylko osoby, posiadające bierne prawo wyborcze. **Wybory odbędą się 11 grudnia r.b.**

— We środę dn. 2 b. m. p. Wojewoda zarządził wybory do nowej Rady Miejskiej w Białymstoku. Jako dzień zarządzenia wyborów wyznaczony został 6 b. m. Wybory odbędą się wobec tego 11 grudnia r.b. Jednocześnie z zarządzeniem nowych wyborów p. Wojewoda w myśl obowiązujących przepisów zwrócił się do Prezesa Sądu Okręgowego o wyznaczenie przewodniczącego Głównej Komisji Wyborczej.

Przygotowania do wyborów są w pełnym toku.

Przygotowywane są już lokale dla 26 biur komitetów wyborczych. Zaangażowano 52 osób do przeprowadzenia spisów wyborczych, z których 24 żydów.

Prawo głosowania będą mieli wszyscy obywatele polscy w wieku od lat 21, zamieszkali w Białymstoku co najmniej 6 miesięcy.

Wybrane mogą być osoby, posiadające czynne prawo wyborcze, w wieku od lat 25 i umiejące czytać i pisać po polsku.

Wybierać i być wybranymi mogą być zarówno mężczyźni jak i kobiety.

Liczba radnych wynosi w Białymstoku 41, liczba zastępców na wypadek śmierci lub ustąpienia wynosi 50 proc. tej liczby.

Na place d'armes walki wyborczej.

Na białostockim place d'armes'ie walki, przedwyborczej już się zakotłowało...

Jeszcze niema ani piechurów, ani jazdy kawaleryjskiej, tylko latają aeroplany obserwatorów — przyszłych kandydatów — i gdzieś w ukryciu szykują się gazy śmierdzące i pociski dla ciężkich armat rewelacji, oskarżenia, krytyki i dyskredytowania...

Jeszcze niema piechurów, ani jazdy kawaleryjskiej — ale już słychać ich tupot...

Formują się, mobilizują się, przedko przybędą na pole walki.

Ze strony społeczeństwa żydowskiego na place d'armes walki przedwyborczej staną następujące jednostki bojowe: Partja Sjonistyczna, Partja Hitachduth (odłam sjonistów), Cejrej-Syon, Partja ortodoksów „Aguda”, Partja młodych ortodoksów „Cejrej Aguda”, partja ortodoksów „Mizrachi”, Związek Właścicieli Nieruchomości, Związek Lokatorów, Związek Fabrykantów „Textil”, Okręgowy Związek Kupców, Związek Fabrykantów Wielkiego Przemysłu, Związek Rzemieślników Żydów, Związek dentystów, „Poalej-Sjon” i „Bund”.

Ze strony społeczeństwa polskiego na place d'armes walk wyborczych ustawiają się: Klub Pracy (do Zarządu którego wchodzi p.p. F. Filipowicz, F. Godyński, Pigłowski, inspektor Samorządowy Janowski, K. Kosiński i Porzeziński), **Związek Naprawy Rzeczypospolitej** (do Zarządu którego wchodzi p. p. Kolendo, Kalina, mec. Dorożyński i Szeller), **P.P.S.** (z p. Muszyńskim na czele), **Związek Legionistów** (do Zarządu, którego należą p.p. Ociepkó, Różgiewicz, Kabala, S. Huplich), **ekspozytury Związków sanacyjnych, N.D., N.P.R. i Ch.D. ze swymi ekspozyturami**, a mianowicie: Stowarzyszenie Robotników Katolickich (1144 członków), III Zakon Tercjarek (1600 członków), Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe (Związek Tytoniowy, Związek Dozorców Domowych,

Związek Włókienniczy, Związek Służby Domowej, Związek oficjalistów biurowo-handlowych), Zrzeszenie pracowników uniwersyteckich, Narodowa Organizacja Kobiet, Związek Kolejowy i prawie wszystkie cechy.

Oprócz tych jednostek bojowych na plac walk wyborczych niewątpliwie wyjadą komuniści i element antypaństwowy.

Walki przewidują się zażarte...

„Polski Komitet Wyborczy”.

We wtorek dn. 1 b. listopada w sali klubu „Ognisko” odbyło się pierwsze zebranie przedwyborcze, zwołane z inicjatywą kilku wybitniejszych obywateli miasta.

Na zebranie to przybyli przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa tutejszego, niez zaangażowani w ten, czy inny sposób partyjnie.

Obecni byli między innymi pp.: dr. Bajenkiewicz, dyr. Szkoły Rzem. W. Bulewski, rejent S. Bednarski, sędzia I. Dworakowski, sędzia S. Dziekoński, dr. Fiedorowicz, obyw. ziem. A. Garkiewicz, rejent St. Jankowski, przemysławiec A. Gładysz, sędzia W. Kulikowski, dr. Kozubowski, adwokat Z. Kaczorowski, dyrektor W. Kościa, inż. Kummant, dr. W. Kwapiński, przemysł. I. Kucharski, redaktor A. Lubkiewicz, dr. Le-witt, prezes Spółdzielni Roln.-Handl. K. Mieński, inż. Fr. Palarczyk, urzędnik Z. Rydzewski, sędzia P. Soltan, adwokat W. Sławiński, dyr. gimn. R. Sacharko, **prezydent miasta B. Szymański**, dyr. drukarni A. Sawicki, dyr. fabryki R. Wieczorek, inspektor starostw dr. Wittek, sędzia K. Wolisz, dyr. Banku Polsk. L. Wysocki, dyr. pow. kasy oszczędności inż. Żymirski.

Na przewodniczącego zebrania uproszono p. sędziego P. Soltana. Do stołu prezydalnego zasiedli, jako asesory, pp. dr. Wittek i inż. Kummant.

W dyskusji, jaka się następnie wywiązała, zabierali głos niemal wszyscy obecni. Z przemówień i dyskusji ustalono, iż rzeczą pilną i konieczną jest niezwłoczne powołanie do życia Komitetu wyborczego, którego zakresem czynności ma być dążenie do utworzenia jednej jedynej listy polskiej.

Ustalono nazwę Komitetu, a mianowicie: „**Polski Komitet Wyborczy**”.

Do Zarządu Komitetu, jako jego egzekutywe, powołano pp.: 1) sędziego Dworakowskiego, 2) sędziego Kulikowskiego, 3) prezyd. Szymańskiego, 4) adw. Sławińskiego, 5) dyr. Wieczoreka, 6) rej. Jankowskiego, 7) dyr. W. T. U., Koście i jako zastępców p. p.: pprok. Wolischa, dyr. Mieńskiego i St. Homana.

Omawiając to pierwsze zebranie przedwyborcze, bezpartyjnych obywateli — polaków „Dz. Biał.” zapewnia, iż wcale nie chodzi tu o utworzenie przez Komitet swojej własnej listy, na której figurowaliby członkowie tego Komitetu.

Gazeta pisze:

„Inicjatywy pogodzenia stronnictw politycznych, zrzeszeń, związków i organizacji, które zupełnie słusznie chcą mieć swoich przedstawicieli w radzie, mogli i powinni być podjąć się właśnie komitet złożony z ludzi bezpartyjnych.

Niema tu mowy o tem aby komitet swoją listą tworzył, na której miałby figurować członkowie tego komitetu. Nie! tylko połączenie, zjednoczenie i w porozumieniu ze wszystkimi odłamami społeczeństwa utworzenie listy polskiej pod hasłem: dostateczna wiedza, zdolności, chęć do pracy i uczciwość.”

ZARZĄD KOMITETU.

W dniu 2 b. listopada ukonstytuował się Zarząd Polskiego Komitetu Wyborczego. Prezesem został p. sędzia Kulikowski, zastępcą prezesa — p. Roman Wieczorek, sekretarzem — p. dyr. W. Kościa, zastępcą sekretarza — p. rej. Jankowski.

„Ogólnopolski Komitet Wyborczy.”

Dwa miesiące temu — przy pierwszych wiadomościach o możliwym rozwiązaniu Rady Miejskiej — w Białymstoku powstał Ogólnopolski Komitet Wyborczy pod przewodnictwem p. dyr. Antonowicza i z udziałem przedstawicieli ugrupowań politycznych i związków.

Z powodu odroczenia wyborów, Komitet zaprzestał wszelkich działań i dopiero obecnie wznowił swą pracę. Dążąc do zjednoczenia odłamów społeczeństwa polskiego, które nie weszły jeszcze do bloku, Komitet prowadzi energiczną akcję konsolidacyjną, i w pierwszej linii dąży do połączenia się z lewicą polską i z komitetem, obranym ostatnio w „Ognisku”, zastrzegł się bowiem z jednej strony o wyrzeczeniu się w pracy przyszłej samorządowej pierwiastków politycznych, z drugiej zaś strony dąży do zespolenia się ze wszystkimi odłamami społeczeństwa polskiego, co również — rzekomo — ma na celu i Komitet, wybrany w „Ognisku” z inicjatywy p. prezydenta Szymańskiego.

Z uwagi na energiczną akcję Komitetu i czysto obywatelski charakter jego dążeń, należy wnioskować, że akcja jego zakończy się pomyślnie. Są podobno już dane, wskazujące na to, że w dniach najbliższych połączenie się z lewicą i Komitetem, obranym w „Ognisku” stanie się faktem dokonany.

Ogólnopolski Komitet Wyborczy daleki jest od jakiegokolwiek szowinizmu partyjnego lub doktrynizmu, natomiast stawia przed sobą solidne cele.

Skład Komitetu stanowią: dyr. W. Antonowicz (przewodniczący), dr Z. Siemaczk, mecenas S. Reinhardt, inżynierowa Białowa, p. Korbut, p. inżynier Korycki, p. Kubik, p. Zimnoch, inż. Chrzastowski i p. Kalina.

„ZJEDNOCZONY POLSKI KOMITET WYBORCZY.”

Na zebraniu przedwyborczym odbytym w dniu 3 b. m. w sali Rady Miejskiej doszło do fuzji Komitetów Wyborczych — Polskiego i Ogólnopolskiego — pod nazwą: „Zjednoczony Polski Komitet Wyborczy.”

Nasze stanowisko.

Wybory do Samorządu a „Prożektor”.

Białostocki jazz-band przedwyborczy już zaczął przygrywać.

Niedługo, a rozpoczną się wielkie igrzyska wyborcze.

Reżysura i aranżerowie igrzysk będą układali program tej zabawy i spis artystów.

Wysuwanie na stanowiska, wymagające zaufania obywateli, tych „działaczy gospodarczych”, którzy już się skompromitowali swoim niedołęstwem i nieumiejętnością, swoją dwulicowością, swoim „gwizdaniem” na interesy miasta i społeczeństwa i cynizmem tego gwizdania, nie powinno stanowczo wchodzić do programu nadchodzących igrzysk.

Z obowiązku publicystycznego „Prożektor” będzie pilnował i dawał baczenie, aby żaden z tych „talentów” gospodarczych nie figurował w spisach kandydatów na przyszłych „ojców miasta”.

Użyjemy najostrejszych lancetów opinii publicznej i ostrego, tecz prawdziwego słowa drukowanego, aby wskryć te wrzody korupcji na naszym organizmie społecznym i doszczętnie zdyskredytować te szkodliwe jednostki, przedstawiając je przed obywatelstwem naszym w ich pełnej wartości, w prawdziwym świetle.

„Granda w biały dzień”.

Fatalna gospodarka w Kasach Chorych.

W ubiegły wtorek w sądzie okręgowym w Warszawie toczyła się rozprawa przeciwko niejakim Bajerowi i Nowickiemu, oskarżonym o znieważenie Kasy Chorych w Nowym Dworze. Wymienieni nazwali bowiem działalność tej Kasy „grandą w biały dzień”.

Ma się rozumieć, że Kasa uczuła się dotkniętą taką krytyką, szargającą jej dobre imię i wystąpiła na drogę sądową.

Ale sąd uniewinnił oskarżonych. Bo cóż się okazało? Oto jeden z kierowników tej Kasy skazany był w swoim czasie, na 3 miesiące więzienia, drugi na miesiąc, następca zaś jego, na półtora roku za różne defraudacje. Ostatnia zaś lustracja stwierdziła znowu brak 84.000 zł. (II) w Kasie.

To tylko wążanka kwiatków, nie bardzo pachnących z jednej Kasy! A gdyby tak zająrzeć do innych, gdyby zliczyć te wszystkie pieniądze, które w tych instytucjach pochłania fatal-

na gospodarka, niedołęstwo i ręce nierozróżniające pomiędzy tem, co moje, a co twoje, to bilans ten przedstawiałby się więcej, niż smutnie.

Bo też Kasy Chorych, zamiast być instytucjami samarytańskiej służby publicznej, zamiast nieść pomoc cierpiącym i zamiast troszczyć się o zdrowie swoich członków, stały się przytuliskami dla agitatorów, obwiesiów i emerytów partyjnych.

Niechaj nas nikt nie posadza, ani nie próbuje insynuować, że występujemy przeciwko Kasom Chorych.

Nigdy w świecie!

Rozumiemy doskonale użyteczność tych instytucyj, ale mamy obowiązek napiętnować stan rzeczy, który dał się już wszystkim we znaki.

Jak Polska długa i szeroka, rozbrzmiewają skargi na Kasy Chorych. Tu defraudacja, tam karygodne niedbalstwo, jeszcze gdzieś indziej „granda w biały dzień” i tak w kółko Macieju, od złodziejstwa do nieuctwa, od nieuctwa do grandziarstwa. A skargi te nie pochodzą od burżujów, ale od najbiedniejszego proletariatu, od robotników, kolejarzy i głodującej inteligencji, której każe się płacić wysokie, jak na ich zarobki, składki, a wzamian za to nie daje nic, albo parodję pomocy lekarskiej. Biada bowiem choremu, którego zaczyna leczyć Kasal

Przecież dostatecznie znane są wypadki, że do ciężko chorych, potrzebujących natychmiastowej pomocy, przychodził lekarz dopiero wtedy, kiedy już dobrze ostrygli, że pacjentom zapisywano lekarstwa, którymi Adam leczył Ewę, a opornym lekarzom, nie stawiającym na wszystkim dolegliwości: „aspiryny, rycyny i jodiny” grożono redukcją.

Wielu też chorych wyrzeka się wogóle kuracji w Kasie, byleby nie mleć do czynienia z jej personelem aroganckim, nieobowiązkowym i opieszałym i lekarzami, konsultującymi na oko i na odległość...

To też kto jest naprawdę chory, ten idzie do prywatnego doktora, a nie zawraca sobie głowy numerkami, poczekalniami i bezpłatną poradą. I aż dziw bierze, że partie polityczne, posiadające się za obrońców robotniczych, zamiast naprawdę zatroszczyć się o dobór właściwych ludzi na właściwe miejsca, zamiast otworzyć na oścież drzwi i okna dla fachowców, biorą się za lby i są w siódmym niebie, gdy mogą się poszczycić taką a taką ilością swoich agitatorów na etacie Kasy, nie licząc zaś trumien kuracjuszy, których do grobu wpędziła zła opieka i „oszczędnościowe” leczenie.

Do czego zaś takie partyjne rządy w Kasach prowadzą, tego dowodem jest warszawska Kasa chorych, z której systematycznie wygryzano po kolei wszystkich fachowców, nie mających ochoty poświęcać interesów Kasy dla interesów partii.

A rezultat?

Olbrymie deficyty i powszechne wołanie o komisarza rządowego, któryby żelazną miotłą wymiótł stamtąd partyjne śmieci i przepędził na cztery strony świata niszczycieli zdrowia publicznego.

Odpowie ktoś, że są wyjątki... że są Kasy, które wywiązują się dobrze ze swych obowiązków, które cieszą się zaufaniem pacjentów.

Ależ to prawda... są! W całości jednak Kasy Chorych są „chore” i zaśmiecone. Zżera je zły system.

Ostatnie posiedzenie Rady Kasy Chorych.

W ubiegłą sobotę dnia 19 listopada b.r. ruch ogromny był w kularach Zarządu Kasy Chorych przed rozpoczęciem posiedzenia Rady Kasy Chorych — to różni przywódcy polityczni naradzali się nad kwestją samorozwiązania się Rady.

Wiele mówiono było o przyszłym Komisarzu K. Ch., gdyby doszło do rozwiązania.

Posiedzenie rozpoczęło się z godzinnym opóźnieniem przy udziale 18 (radnych — ubezpieczonych i 2 radnych — pracodawców. W czasie posiedzenia przybyło jeszcze 6 radnych — ubezpieczonych.

W prezydium zasiadli: prezes i wice-prezes Rady, prezes Kom. Rewizyjnej, członkowie Zarządu z wyjątkiem jednego, przedstawiciela administracji i lecznictwa, i 2 sekretarzy.

Na galerji zasiadło sporo osób — widzów.

Porządek dzienny obrad przewidywał: sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, zakup placu pod budowę gmachu

na Kasy Chorych, wybory zastępców Komisji Rozjemczej i przewodniczącego i zastępcy Komisji Dyscyplinarnej dla spraw Urzędników Kasy Chorych.

Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu i Komisji Rewizyjnej, wywiątała się obszerna kilkugodzinna dyskusja o różnych kwestjach gospodarczych, a nawet politycznych (II Kasy Chorych).

W dyskusji zabierali głos prawie wszyscy członkowie Zarządu i niektórzy radni i wreszcie po dokonaniu wyborów, zebrani rozeszli się do domów, przyjmując do wiadomości sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

A więc narazie do rozwiązania Rady Kasy Chorych nie doszło.

H. S.

Zawieszenie w czynnościach Zarządu Kasy Chorych w Białymstoku.

Warszawa sygnalizuje sensacyjną wiadomość o zawieszeniu w czynnościach Zarządu Kasy Chorych w Białymstoku.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej już wyznaczyło Komisarza rządowego p. Radomskiego.

Rządzili-rządzili nas! „społeczniocy” w Kasie aż się dorządzili do... zawieszenia w czynnościach i Komisarza.

REWJA PRASY. „Prożektor”. Placówka-latarnia.

Kilka słów o sobie z powodu ukazania się setnego numeru...

Dzisiaj nasz „Prożektor” jest jubilatem: on wychodzi setnym numerem.

Setny numer...

Jest to sto tygodni ciężkiej i odpowiedzialnej pracy dziennikarskiej...

Jest to sto nieprzespanych nocy wśród jednostajno—nudnego huku maszyny drukarskiej, trującego pyłu cynowego, ślepiących oczy odbitek korekty, wątpliwości redaktorskich...

Setki wątpliwości, setki rozczarowań, setki rozmaitych nieprzyjemności, setki drobniagowo-ambitnych wrogów...

Taką oto cenę zapłacił „Prożektor” za dzisiejsze swe imieniny.

Czy nie za dużo kosztuje ten setny numer?

Jakież są wyniki naszej pracy?

Wyniki są widoczne: „Prożektor” istnieje, „Prożektor” ma rację bytu! Jeżeli tak—ergo jest komuś potrzebny. Ten tyście głowy „ktoś” przytyczkał się doń, czegoś w nim szuka, czegoś chce od niego, czegoś żąda...

Nie możemy być własnymi sędziami. Niech sądzą nas inni. Sądzą za pomyłki, za błędy, za niedokładność. Ale przedtem jak sądzić—niech wysłuchają od nas kilku słów o... nas samych.

...Żyjemy w epoce, która zdumiewająco podobną jest do ery Napoleona III.

Epokę Napoleona III—„Badingueta”—jaskrawo oświećlała „La Lanterne”.

„La Lanterne” było to pismo paryskie genialnego pamphletarzysty markiza Henri de Rochefort, który oblewał rzesistym światłem swej „Latarni” współczesne mu czasy rozkwitu militarnej potęgi Francji...

W epoce, zdumiewająco podobnej do ery Napoleona III zapaliliśmy również swój „Prożektor”.

Henri de Rochefort walił w swej „Lanterne” w krzepki łeb „panów życia”. Nasza latarnia—placówka ma tymczasowo inne zadania.

Żyjemy zdala od wielkiego szlaku Historji. Żyjemy w powiatowym mieście, nad brudną cłoaką „Białą”—w mieście, które „panowie życia naszego” sami określają jako „jeden wielki śmietnik”.

Żyjemy w czasach, „gdy inteligencja odeszła”.

Wokoło nas panuje obskurantyzm, kultureria, chamakczyna; kwitną plugawe kwiaty; pyle cichnące cięz życia quasi-społecznego, sabatu warcholstwa i kankanałji społecznej.

Zapaliliśmy swój reflektor nad cłoaką Białą w królestwie pseudointeligencji „belgefreserów”, w dusznej atmosferze snobizmu, prostotacji, plotek i apatii, wśród nocnego ptactwa „dobrobiekiewiczów, karjerowiczów, rozmaitych „macherów”, panów Ciaputkiewiczów, Kołtunkiewiczów, Mieszczankiewiczów, Mieszczuchowskich i Tramadrackich.

W stosunku do tej panującej u nas kulturerji jesteśmy anarchistami. To nie znaczy, że chcemy rozwalić przy pomocy dynamitu lub ekrazytu mury „wielkiego śmietnika”, lub wysadzić w powietrze kogokolwiek z „budowniczych” białostockiego życia. Nie, obca są nam ich obskurantko-kulturerskie poglądy, cele i zadania, cała ta drobnomieszczkańska etyka i „moralność” ich, całe to szare „życie nad rowem”...

I dlatego wojujemy ze wszystkimi, na wszystkich polach i dziedzinach. Wojujemy z drapieżnikami, wyzyskiwaczami. Wojujemy z warchołami i kankanałją społeczną. Idziemy przeciw oszustom i skarbo-kradom, walimy w łeb chamokracji...

Jaskrawymi lampami sceptycznego Jupitera swego oświecimy nudne, bezbarwne, bezwartościowe życie. Ślepimy oczy chamiszczyźnie, która jak filoxera vastratix niszczy wszystkie winnice intelektualne. Rzucamy jaskrawe promienie na destrukcję, demoralizację, rewolucjonizację i intoksikację życia „wielkiego śmietnika”.

„Prożektor” jest to latarnia-placówka, skąd idzie pełne światło w panujący dokoła mrok, w którym snują się ślimaki, lata drapieżne ptactwo nocne, kwitną plugawe, jadowne kwiaty...

To też nic dziwnego, iż nie jesteśmy wenerowani, iż z każdego zakątku czyha na nas nienawiść, podła plotka i chęć zemsty.

„Le polemiste est très méchant, quand on l'attaque il se défend”...

I nic dziwnego, że mając w składzie swych współpracowników ludzi poważnych o wszechstronnej wiedzy filozoficznej, socjalnej, humanistycznej, jurydycznej, medycznej i literacko-estetycznej, posługujemy się czasami językiem najspecyficzniejszym, albowiem jest to—naszym zdaniem—olbrzymiej siły ładunek ekrazytowy, rozsadzający pasełstwie gabiony i przesydy działającej rządzącej demagogji, ochłobkacji i chamomanji.

Gdy słyszymy skierowane do nas pretensjonalne zarzuty i skomlące propozycje, abyśmy nie pisali tak mocno i eksplozywnie, a natomiast żebyśmy pisali umiarkowanie, umiarkowanie, poważnie, powściągliwie, wykwintnie, wyrafinowanie, delikatnie, dystygnowanie, z galanterją, z kurtuazją i z szarmem—odpowiadamy krótko i węzłowato:

— Czy możemy pisać w królestwie Chama, Sema i Jafeta inaczej? I jaką rację ma polewanie na łby kwadratowe grzana wodą różową z kryształowych flakonów?

Czy warto być wobec Chama—Chamfortem?

I stąd nasz ustawiczny pojedynek z kastratami umysłowymi z przytulków skrybentów-impotentów i bezdarnej reporty, pojedynek z alfonsami prasowymi z naszej journalle, ustawiczne ostrzeliwanie i rozbijanie czerwonych latarni naszych bumsów publicystycznych...

Niech te obskurantstwo wali w nas gradami swego rozmiękczonego mózgu lub guanem knajpianych obelg i oszczerstw—damy sobie z nim rade!

„Fiszujemy” sobie i gwizdamy na oszczekujących nas „pyskaczy”, na rzucających w nas błotem i kalumnją „działaczy” z pod ciemnej gwiazdy i „nachtvogli”ów...

Nie steroryzują oni nas. I zawsze, gdy zajdzie potrzeba, będziemy kierować jaskrawe promienie naszych reflektorów w ślepią nocnego ptactwa, będziemy trzepać batem Sompterna całą bandę chamokracką, całą sworę obsługujących ją lizusów-szczekaczy!

Ani w jednym z numerów „Prożektora” nie znajda sędziowie nasz słów nienawiści do człowieka, niezależnie od tego, do jakiej narodowości człowiek ten należy.

Ani w jednym z zeszytów „Prożektora” nie znajda nasz sędziowie umizgania się, lekajstwa i gnuśnego pochlebstwa mocnym i możnym światu tego i grodu tego.

Przez cały ten czas walczyliśmy z czerwona zarazą, płynącą z krainy Wielkiego Chama, walczyliśmy z korupcją, niespra-

wiedliwością, z bałaganem i szpetnością tutejszego życia społecznego.

Prowadziliśmy kampanję przeciwko bezprzykładowemu samorządowi białostockiemu, który, jak dzięki kamień, dławil pierś Białegostoku i jego obywateli. Rzucaliśmy światło na rozmaite podejrzone transakcje i afery, jak naprz. nabycie fabryki Komnichau na szkole Rzemieślniczą i transakcja z p. Wernikiem, która—dzięki—temu—nie doszła do skutku.

Światło reflektora rzucaliśmy na orgie bezprzykładowego szantażu na pogorzelsku „Watranta”. Z mroku wyciągaliśmy na światło dzienne rozmaitych skarbokradów i maruderów groźba publicznego, rozmaitych aferzystów społecznych, niedołęgów, zawałodrogów społecznych, nieumiejętność, złą wolę, triumfujący analfabetyzm, obskurne szkodliwe nicości. Ośmielaliśmy rozmaite niebezpieczeństwa.

Niejednokrotnie rzucaliśmy rękawiczkę w twarz rozpanoszonemu chamstwu, drapieżnictwu i dorobkiewiczostwu, które się wzbogaciło na cudzej krwi i pocie, rozpanoszyło się i zapanaowało nad życiem, dzięki czasom przejściowym i małej odporności zmęczonego wojną społeczeństwa.

Mieliśmy na względzie dobro Rzeczypospolitej Polskiej wogóle i Białegostoku w szczególności. Przyświecało nam praworządne życie państwowo-społeczne, życie kulturalne, życie rozumne, życie bezpieczne i piękne, które stanowi największą wartość pod słońcem. Przewodziła i prowadzi nam wiara w jasną przyszłość naszego kraju.

Takie oto są nasze dążenia, nasze zadania, nasze drogi...
A teraz — sądzcie nas, kto może, chce i umie. W. I.

3 perełek białostockiej journalle. Express-sensacja i hyper-informacja „Białostokier Telegrafu”.

W świeżopowstałym w Białymstoku piśmie żydowskim „Der Białostokier Telegraf” (one telegrames) w №4 znajdujemy taką oto „express-sensację”:

Tańczyła i śniła o brzydkim miejscu.

„Ubieglej soboty w jednej z miejscowych sal odbywała się zabawa taneczna. Podczas trwania tańców jedna z panien wyszła na podwórze, pozostawiając swoje palto w szatni. Minęło przeszło półtorej godziny, a panna ta nie wracała. Jej zniknięcie stało się podejrzone, wobec czego jej kawalerowie uważali za swój obowiązek urządzenie „obławy” na nią. Po przeszukaniu wszystkich zakątków na podwórzu, jeden z nich wpadł na myśl zajrzeć tam... gdzie nie pachnie wodą kolońską („s'zmecht niszt mit odekolon”).

Jakież zdumienie ogarnęło ich, kiedy znaleźli zagubioną niewiastę, śpiącą tam w pozie siedzącej. Po przebudzeniu jej, tancerka wróciła znowu do sali i z „przewietrzoną głową” („a które kop”) i lekkim humorem tańczyła jeszcze z większym temperamentem, niż dotychczas.

Reportażowi, który częstuje czytelników „Białostokier Telegrafu” takiego rodzaju „roman in kłozet”, też należy—naszym zadaniem—troszeczkę „przewietrzyć głowę”... choćby w „brzydkim miejscu.”

Na arenie życia białostockiego.

UZNANIE DLA ZASŁUG KAPŁANA.

Ks. dziekan Aleksander Chodyko został mianowany przez Kapitułę Wileńską kanonikiem honorowym.

Składnica cukru w Białymstoku Poznańskiego Banku Cukrownictwa.

Bank Cukrownictwa Ska Akc. w Poznaniu załatwia operacje 72 zrzeszonych cukrowni na ogólną ilość 86. Potężna ta instytucja dziś normuje handel cukrem nie tylko wewnątrz kraju lecz i kieruje eksportem.

Bank posiada w kilku większych miastach swoje oddziały i na terenie całej Polski organizuje składnice cukru.

W Warszawie istnieje oddział Banku Cukrownictwa, który ze swej strony organizuje składnice cukru na terenie b. Kongresówki i na Kresach Wschodnich.

Celem i zadaniem składnic cukru jest zbliżenie się z kon-

sumentem, pominięcie pośredników, a przez to oczywiście obniżenie ceny na ten artykuł pierwszej potrzeby.

Dzięki inicjatywie Zarządu B. ku Cukrownictwa, którą energicznie wcieli w życie p. inspektor Banku, Tadeusz Pstrągowski, powstała w Białymstoku składnica cukru. Na ten cel wydzielone zostały składy i bochnica u Szejny, a transporty cukru już są w drodze.

Prowadzić składnicę będzie b. dyn. cukrowni Michałow i Sanniki, p. Władysław Kawiński.

W składnicy w sprzedaży wagonowej i workowej po cenach bezkonkurencyjnych, będziemy mogli nabywać kryształ i rafinadę we wszelkich postaciach i gatunku pierwszorzędny.

NIEDOGODNOŚĆ.

Ze sfer przemysłowych i handlowych daje się słyszeć skargi na to, że na dworcu poleskim (Białystok II) niema telefonu, co jest wielką niedogodnością. Odbiorcy towarów na tej stacji pozbawieni są możliwości porozumiewania się z miastem, co naraza ich na dotkliwe straty czasu i pieniędzy. Władze kolejowe winny sprawą tą się zainteresować i czempredzej założyć telefon na tej stacji.

W hotelu „Ritz”.

Ukończenie robót inwestycyjnych. — Na wzór berlińskiego „Adlon”. — Nowy dyrektor — zarządzający.

Remont i inwestycje w hotelu „Ritz”, rozpoczęte z inicjatywy nowej Sp. Akc. „Ritz”, zostały już zakończone. Wszystkie numery hotelu na nowo odremontowano i na nowo umeblowano. Uruchomiona została winda i własna centrala telefoniczna. Dobiega końca budowa garażu dla własnych samochodów „Ritz'u”.

Hotel postawiony jest na wzór hotelu „Adlon” w Berlinie. Dyrektorem — zarządzającym hotelu „Ritz” jest od dnia 1 b. listopada p. Zygmunt Różycki, który objął kierownictwo po p. M. Kacnelsonie i posiada od akcjonariuszy Sp. Akc. „Ritz” pełną plenipotencję.

P. Z. Różycki już od lat 4 był kierownikiem Administracji hotelu „Ritz”.

W osobie nowego dyrektora p. Różyckiego hotel „Ritz” pozyskał dobrego gospodarza i srogięgo administratora.

Osoba p. Różyckiego jest rękojmią, że hotel „Ritz” będzie postawiony wzorowo tak pod względem czystości i higieny jak i pod względem dobrych obyczajów i wszelkich wygód dla swoich mieszkańców.

Ceny w hotelu pozostają dotychczasowe.

Centrala Spirytusowa T-wa Akc. „Poznań”.

Fabryka wódek i likierów w Białymstoku.

W roku 1923 otwarte zostały w Białymstoku składy fabryczne Centrali Spirytusowej T-wa Akc. „Poznań”. W roku 1926 w Białymstoku została założona fabryka wódek i likierów i koniaków. Fabryka białostocka posiada własne składy fabryczne na Górnym Śląsku, w Katowicach, Warszawie, Wilnie, Grodnie, Pińsku, Grajewie i Bielsku. Wyroby fabryki białostockiej cieszą się wielkim zbytem. Na ruchomej Wystawie Przemysłu i Handlu fabryka otrzymała za swe wyroby dyplom uznania. Na czele tej polskiej placówki od chwili jej powstania stoi w charakterze dyrektora i kierownika p. Jan Religioni.

— 292 —

Kawiarnia „Cristal”.

Przy ul. Sienkiewicza 37 otwarta została nowa kawiarnia pod nazwą „Cristal”. Właścicielem tego nowego zakładu jest znany na naszym gruncie przedsiębiorca gastronomiczny p. Robert Ginter, były współwłaściciel bufetu pawillonu w ogrodzie miejskim. Kawiarnia wydaje codziennie śniadania, obiady i kolacje po cenach umiarkowanych ze świeżej prowizji. Kierownictwo kuchni „Cristalu” objął znany w Białymstoku kucharz p. Jan Nowicki, to też potrawy i przekąski w nowo-otworzonym zakładzie przyszykowane są bardzo dobrze i smacznie.

— 291 —

Nowy skład firmy „Wisznia i Ochrymski”.

Znana na gruncie białostockim firma „Wisznia i Ochrymski” otworzyła przy ul. Sienkiewicza 1 (tel. 9-12) skład sukna i kamgarów.

Skład ten jest zaopatrzony w bogaty wybór najwikwintniejszych materiałów damskich i męskich—nowości bieżącego sezonu.

Fachowi właściciele, solidne traktowanie klientów oraz umiarkowane ceny materiałów zapewniają firmie tej powodzenie i zaufanie szerokich rzesz kupujących.

—301—

Profesor od nabijania w butelkę.

Do Białegostoku przybył jakiś hypnotyzer p. Ambrozjo (Sosnowa 41), który — jak zapowiadają jego ulotki — udziela: lekcji sugestji, magnetyzmu i hypnotyzmu, „lekcji chiromaneji i z kart” oraz „porad w najważniejszych sprawach.”

W sprawach zamydlenia oczu i nabijania w butelkę łatwo-wiernej publiczności widocznie też...

Pierwszą swą lekcję p. „profesor” udzieli policji dzielnicowej i zasugeruje ją, aby pozwoliła mu nabierać naiwną publiczność. Albowiem bez sugestji i magnetyzmu, w stanie normalnym, policja na to niewątpliwie nie zezwoli.

Nadesłane.

„Pogotowie Pralni”.

Pralnia chemiczna na wzór europejski.

Właściciel pralni chemicznej przy ul. Kilińskiego 17 p. J. Szapiro, zaprowadził w swym zakładzie system, stosowany w tego rodzaju zakładach w miastach europejskich — t. zw. „pogotowie pralni”.

Klijenci tej pralni, zamieszkali na odległych ulicach miasta mogą zamawiać obsłudkę telefonicznie z odbiorem i dostarczeniem ich do domu (telefon pralni: 9-00).

Zakład p. J. Szapiro wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni wchodzące: pranie i czyszczenie chemiczne, farbowanie, pilsonowanie, pranie bielizny sztywnej oraz szpilowanie firanek na specjalnych ramach, sprowadzonych ze stolicy. Zepsute w domowym praniu franki zakład p. J. Szapiro doprowadza do zupełnie nowego stanu.

Wykonanie bez zarzutu wszelkich robót tłumaczy wielką popularność, którą się cieszy pralnia p. J. Szapiro w Białymstoku. Wcale nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, iż jest to najlepsza pralnia w mieście.

KRONIKA.

Uchwałą Magistratu Wydział Zdrowia i Op. Społ. został upoważniony do wydawania Tow. Dobroczynnym, subsydjowanym przez Magistrat, pożyczek zwrotnych a conto subwencji magistrackich na rok budżetowy 1927-8, spłacalnych w równych ratach miesięcznych do końca roku budżetowego.

Do Magistratu wpłynęła oferta firmy Fajnsztein z Kłosowa, która pragnie tytułem próby ułożyć bruk kostkowy na ul. Lipowej na przestrzeni 400 m. kw. Materiał firma dostarcza bezpłatnie, natomiast kosztu robocizny pokryje Magistrat.

Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił Miejskiemu Komitetowi Różbudowy Miasta pożyczkę 565.000 zł.

Ministerstwo Skarbu przydzieliło Województwu Białostockiemu na rozbudowę 250.000 zł., które zostaną podzielone pomiędzy poszczególne powiaty i miasta.

Dnia 15. XI projektowany jest w Warszawie Zjazd Piłsudczyków. Na terenie m. Białegostoku przeprowadzana jest wobec tego przez Związek Legionistów rejestracja piłsudczyków, którzy będą mogli wziąć udział w tym Zjeździe.

W roku bieżącym nie będą rozsyłane nakazy przez Magistrat na składkę ogniową. Do dnia 14 listopada r. Magistrat będzie przyjmował te składki bez odsetek, od dnia zaś 15 listopada r. doliczane będzie 5 proc. kosztów egzekucyjnych i kosztu upomnienia.

Naczelnik Wydz. Samorządowego Województwa Białostockiego p. Celestyn Galasiewicz oświadczył „Dz. Biał.” i „Kur. Por.”, że solidaryzuje się z akcją sanatora Bojki i wystąpił z Polskiego Str. Ludowego „Piast”, o czym zawiadomił Zarząd Główny tego stronnictwa i sanatora Bojkę.

W dniu 30 ub. m. o godz. 13 min. 30 w lokalu Domu Ludowego w Wasilkowie odbyło się Zebranie Organizacyjne Zw. Zaw. Klasowego. Przemawiali: Przytuła, Muszyński i Okrój,

nawołując do utworzenia Klasowego Zw. Zawodowego, krytykują ostro N.P.R. Do Zarządu wybrano: Kazimiera Ochranowicza, włókniarza (prezes), Pawła Matuszewskiego (wiceprezesa), Kazimiera Wiczoryńskiego (sekretarz), Franciszka Łukowskiego, Edwarda Ostaszewskiego, Jana Piwowarskiego, Wacława Dyszkiewicza, Kazimierza Świątlickiego i Jana Kołodziejskiego.

W tych dniach kilku miejscowych rzeźników pedziło krowy i owce z Drelichyna do Białegostoku. W pobliżu Wolkowskiej z lasu wyskoczyło 6 wilków i porwała ze stada 5 owiec.

W dniu 30 ub. m. nieznani sprawcy za pomocą wyblcia szyby w klozecie dostali się do mieszkania Mejera Piernika (Kupiecka 25), skąd skradli garderobę, bieliznę i biżuterję na ogólną kwotę 7.000 zł.

Listy do Redakcji.

Od p. Rachmiele Trockiego otrzymaliśmy list, treści następującej:

Do Redakcji „Projektora”

w Białymstoku.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na zasadzie obowiązujących przepisów dekretu prasowego, proszę uprzejmie o zamieszczenie w następnym N. wydawanego przez Niego tygodnika następującego:

W związku z notatką w N. 41 „Projektora” p. t.: „Żle pachnąca perfumeria” oświadczam kategorycznie, że nieprawdą jest, że zbankrutowałem, nie płacąc ani grosza i, że cała sprawa zakrawa na aferę ułożoną zgóry, co wyraźnie orzekł Sąd. Natomiast prawdą jest, że przedsiębiorstwo, prowadzone przeze mnie założone było w roku 1925 i zarejestrowane w Sądzie Okręgowym jako Sp. firmowa.

Prawda jest, że wykupiłem weksle w firm Br. Barenbaum, Rotenberg, Floryda i Brocard w Warszawie, Hemcha (Kraków) i Frauermaner (Częstochowa) jak i również zwróciłem towar, który otrzymałem bezpośrednio z Paryża po wstrzymaniu zobowiązań płatności (nie chcąc brać towaru, jak podaje p. Redaktor) co może stwierdzić Urząd Celny w Warszawie.

Firmie Calderara-Bankman proponowałem przed terminem płatności prolongatę niewykupionych weksli na 3 miesiące. Stempniewiczowi zwrot towaru za otrzymaniem zwrotu moich weksli, na co firmy nie zgodziły się, a z firmą Zak jestem na drodze załatwienia.

Wstrzymałem na pewien okres czasu, wypłacanie zobowiązań z powodu spłacenia spółnika, wobec czego wpadłem w zawiąkania finansowe, z których w miarę możliwości staram się wy dostać.

Nigdy ta sprawa nie toczyła się w Sądzie, bo nie posiada żadnych cech przestępstwa, a z pozostałymi wierzycielami jestem w dobrej komitywie.

W każdym bądź razie sprawa nie wygląda tak, jak podane w „Projektorze” i proszę uprzejmie o sprostowanie.

R. Trocki.

Białystok, 28.X.1927.

Redaktor i wydawca
„Przegląd Przemysłu Kresowego”

„Aerofon.”

Epokowa inowacja w muzyce.

(Muzyka fal eteru).

Profesor fizykalno-technicznego instytutu w Lenigradzie, p. Theremin wynalazł instrument muzyczny, zwany aerofonem, gdzie do wytwarzania fal dźwiękowych zostały zaprzągnięte fale elektromagnetyczne; w ten sposób stworzył śpiewające radio.

Prof. Theremin przyjechał obecnie do Berlina i przedstawił produkcję swojego aparatu w jednym z tamtejszych instytutów muzycznych. Produkcja ta zrobiła głębokie wrażenie na wszystkich znawcach muzyki. Technicznie polega ona na tym, że grający na tym instrumencie jedną ręką trzyma aerofon, a drugą ręką zbliża i oddala od niego. Aerofon jest aparatem wysyłającym promienie radio, a wskutek owych ruchów ręki powstaje mniejsze lub większe zagęszczenie owych fal, które się manifestuje w postaci dźwięków. Dźwięki te mają być nie-

„...piękną, piękne. Oto jak na przykład określa swoje wrażenia słynny śpiewak, Slezak:

„Produkcja prof. Theremina zrobiła na mnie olbrzymie wrażenie, ponieważ ten genialny wynalazek daje pole do niesłychanych możliwości. Stoi się jak przed cudem, gdy człowiek chwytając powietrze rękami i z tej niczności wyczarowuje tony, które są bezprzykładne, wspaniałe, jakich żaden istniejący instrument nie jest w stanie wydobyć“.

Prof. Ottorino Respighi pisze o znaczeniu aerofonu dla orkiestry, co następuje:

„Nie chcąc być prorokiem, mog już dzisiaj powiedzieć, że aparat Theremina będzie miał wielkie znaczenie dla orkiestry. W każdym razie, z tym instrumentem zarówno ludzki słuch, jak i kompozycja, będą musiały się zupełnie przeinaczyć i dostosować do nowych warunków, ponieważ aerofon wprowadzi do muzyki ćwierci tonów, ósemki, a nawet szesnastki.“

Profesor muzyki Zadora podniósł estetyczną stronę nowego instrumentu:

„Taka forma muzycznej sztuki instrumentalnej, która zapewnia zupełną swobodę ciała i pozwala równocześnie wyrazić walory swobodnego ruchu ręki, może być uważana za estetycznie doskonałą. Instrument Theremina, który nie zna prawie przeszkód materialnych, i w którym jedyną trudnością techniczną będzie odpowiednio nastrojona dusza osoby grającej, jest idealną formą muzycznego wyrazu.“

„Fortepian na przykład wymaga bardzo wielkiej siły fizycznej, wskutek tego osoby jej pozbawione nie mogą należycie oddać piękna tego instrumentu. Tymczasem przy aerofonie wysiłek fizyczny jest minimalny. Regulowanie tonów przy pomocy poruszenia ręki będzie dokumentować smak i artystyczną równowagę grającego“.

Czy instrument prof. Theremina wyprze inne instrumenty jest obojętne. Rozstrzyga tutaj tylko stopień intensywności, z którą zbliżamy się do pewnego obszaru sztuki. Chwytność muzyki z powietrza wydaje się nam piękniejszą i bardziej celową niżeli stwarzanie jej mechaniczne.

Rok 1928 w świetle astrologii.

W czasach powojennych astrologia rozwinęła się ogromnie, stała się jedną z najpopularniejszych gałęzi nauk okultystycznych. Ponieważ rok 1927 zbliża się już do schyłku, więc interesującą może rzeczą byłoby się dowiedzieć, jakie też przepowiednie głoszą astrologowie na rok następny, rok 1928.

Przedewszystkiem, co się tyczy zjawisk astronomicznych, to stwierdzić należy, że 19 maja 1928 r. nastąpi zupełne zaćmienie słońca. Będzie ono widzialne w południowej części Południowej Ameryki, w Południowej Afryce i na Madagaskarze i ma dla tych terytoriów zapowiadać żywiołowe katastrofy, trzęsienia ziemi i rozbicia okrętów. (Jak wiadomo, na r. 1928 przypada największe natężenie plam słonecznych w teraźniejszym 11-letnim okresie wzmożonego działania słońca). Konstelacja gwiazdna w ciągu najbliższych lat ma być krytyczną dla b. następcy tronu bawarskiego księcia Ruprechta, oraz dla króla Alfonsa hiszpańskiego.

17-go czerwca 1928 nastąpi częściowe zaćmienie słońca, które będzie widzialne w Azji Północnej. Ponieważ to zaćmienie słoneczne pozostaje pod znakiem Bliźniąt, więc zapowiada ono śmierć jednego z władców państw, pozostających właśnie pod wpływem znaku zodiakalnego Bliźniąt.

Wogóle osoby urodzone 17-go czerwca, powinny być przygotowane w r. 1928 na jakieś poważne przejścia życiowe.

Pod względem pogody r. 1928 będzie bardziej suchy od 1927. Okresy wielkich upałów będą połączone z katastrofalnymi burzami. Plony mają ucieść wskutek posuchy. Ceny środków żywności ulegną wielkim wahanom, naogół jednak będzie tendencja zwyżkowa. Dla wszelkich lokalów rozrywkowych przewidziany jest okres niepomyślny.

Należy oczekiwać upadku całego szeregu wybitnych teatrów.

Astrolog niemiecki, Schubert, w książce swojej p. t. „Twój los w 1928 roku“, obiecuje osobom, urodzonym 12, 13, 20, 21 kwietnia oraz tym, które się urodziły 30-go kwietnia i 1-go maja, wiele pomyślności w roku 1928. Natomiast te osoby, które się urodziły między 7-mym a 15-tym grudnia, nie będą miały w roku następnym wiele powodów do śmiechu.

E. HASBACH

FABRYKA DYKT

Białystok — Dojlidy

Dykta sosnowa, olchowa, brzoźowa
sosnowa, aeroplanowa.

Telefon 2-75.

Składy komisowe

„Fanto“.

Reprez. J. Zeilkowicz i Syn
Białystok, Częstochowska 1,
tel. 3-44 i 3-68.

SPRZEDAŻ PRODUKTÓW NAFTOWYCH.

Bank Udziałowy w Białymstoku

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością

ul. Kilińskiego 23, telefon 4-94

załatwia czynności w zakresie bankowości wchodzącej
Konto czek. P.K.O. 61.318.

R-ek żyrowy w Banku Polskim.

Centrala spirytusowa

TOW. AKC.

POZNAŃ

Fabryka wódek gatunkowych, likierów i koniaku
w Białymstoku, ul. Ogrodowa 7. — Telefon 4-28.
Biuro sprzedaży: ul. Kilińskiego 16. — Telef. 3-80.

POLECA ZNANE ZE SWEJ DOBROCI

WÓDKI GATUNKOWE NALEWKI, LIKIERY I KONIAKI
nagrodzone najwyższym dyplomem uznania na wystawie Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego.

Spółka Akcyjna dla Międzynarodowego Transportu

SCHENKER i S-ka

w WARSZAWIE

Oddział w Białymstoku

Biuro — Kilińskiego 13. Telefony: 3-23, 9-38.
Skład — S-go Rocha 14. Telef. 11-95.

Apteka W. Hermanowskiego.

Warszawska 24, tel. 7-90.

Apteka E. Wilbuszewicza,

Rynek Kościuszki 17, tel. 8-22.

Apteka B. i L. Kuryckich,

Sienkiewicza 34, tel. 3-42.

Apteka O. Gassner,

Lipowa 18, tel. 7-89.

Apteka M. Frauszteter,

Sienkiewicza 63, tel. 6-42.

Stanisław Homan

Białystok, Ryn. Kościuski 5.

Poleca na obecny sezon w dużym wyborze broń myśliwską, amunicję, przybory myśliwskie i sportowe, ceny stałe.

Tamże Kolektura Loterii Państwowej.

Towarzystwo Handlowo-Transportowe**„WARRANT”**

Sp. z Ogr. Odpow.

Białystok, ul. Kolejowa 12, telefon 2-52.

Specjalne murowane składy z własną bocznicą do wyładowania i naładowania towarów.

Reprezentacja na wszystkich pograniczach Państwa Polskiego oraz we wszystkich miastach w kraju i zagranicą.

DOM EKSPEDYCYJNY**Simon Eger** Sp. z ogr. odp.

Białystok, Sienkiewicza 34, tel. 51.

Własne składy z bocznicą kolejową, ul. S-go Rocha 14.

Pierwszorządny komfortowy
NA WZÓR EUROPEJSKI
urządzony

Hotel „RITZ”

SPÓŁKA AKCYJNA.

Białystok, Kilińskiego 2.

Nowe odremontowane i na nowo umeblowane pokoje. — Własna centrala telefoniczna. — Winda. — Restauracja. — Łazienki.

Wszelkie wygody.

Telefony: 11-26, 11-36 i 3-16.

PIEKARNIA Józef Mładek

Białystok, Mickiewicza 38,

telefon 4-25.

Filja — ul. Lipowa 1.

Handel win i towarów kolonialnych

BRACIA GŁOWIŃSCY wł. H. Głowiński

Rynek-Kościuszki 9. Tel. 2-60.

Polecają na sezon: duży wybór: Win, Miodów, Wódek, Likierów, Konjaków pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych. Karty do gry.

Oraz najwykwintniejsze w smaku i niezrównanej dobroci likiery: Kapucyński, Cherry Brandy, Wiśniówkę słodką i wytrawną, wyborową, najlepszą, Wina Krajowe: białe stołowe, deserowe. Tokaj, Madera, Portwejn, Malaga.

Rektyfikacji Warszawskiej.

NOWO OTWARTY
SKŁAD BRONI I AMUNICJI

J. GOŁĘBIEWSKI

Białystok, ul. Sienkiewicza 29 (vis-a-vis Starostwa)
poleca broń wszelkiego rodzaju oraz przybory myśliwskie po cenach umiarkowanych.

Niebywała okazja!

ŻELAZKA ELEKTRYCZNE NA SPŁATY
do 9-ciu miesięcy

Dzięki swym wielostronnym zaletom żelazka elektryczne są dzisiaj już w powszechnym użytku na całym świecie, gdyż żelazko elektryczne:

- 1) nie brudzi i nie pali białizny, ponieważ ma jednokową temperaturę
- 2) nie dymi
- 3) w każdej chwili gotowe jest do użytku
- 4) godzina prasowania kosztuje zaledwie 20 groszy
- 5) wydajność pracy o 30% większa

KORZYSTAJCIE z OKAZJI!

Żelazka dostać można:

- 1) w biurze Elektrowni Białostockiej lub w firmach elektrotechnicznych: 2) H. Irgang i R. Kecher, ul. Sienkiewicza 19. 3) M. Behsler, ul. Sienkiewicza 18. 4) M. Kalwaryjski, ul. Lipowa 16, i 5) M. Offenbach, ul. Kupiecka 1.

Restaurant „RITZ”

Codziennie KONCERT salonowej orkiestry.

Najmodniejsza muzyka. — DANCING.

Bar amerykański. Wykwintna kuchnia.

Rendez-vous całego eleganckiego Białegostoku!

Restauracja

„HALLERCZANKA” BIAŁYSTOK,
Warszawska 23.

Wydaje ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACJE
PO NADER PRZYSTĘPNYCH CENACH.
POSIADA RADIO

Z DNIEM 1-GO LISTOPADA

została otwarta

przy ul. Sienkiewicza 37

Kawiarnia „Czysta”

Śniadania. Obiady. Kolacje.

SZKOŁA TAŃCÓW**A. G. KAJMERS**

Parterowe sale „Ritz-u”. — Telefon 1-13.

Nauczanie najmodniejszych tańców salonowych według najnowszych metod.

LEKCJE PRAKTYCZNE. — DANCINGI.

Zapisy przyjmuje biuro Szkoły codziennie.

„WĘGLÓWKA“

WĘGLÓWA SPÓŁDZIELNIA

zła państwowych, cywilnych, komunalnych i wojsko-
wych funkcjonariuszy.

Centrala w Krakowie.

Biuro w Białymstoku przy ul. Kilińskiego 9, tel. 11-42.

„Węglówka“ dostarcza swym członkom węgiel gór-
nośląski z koncernu „Robur“ najlepszych gatunków

po cenach kopalnianych na dogodnych warunkach

(miesięczne raty). Udział wynosi 50 gr. odpowiedzial-
ność każdego członka ograniczona się tylko tą kwota-

„Węglówka“ posiada własną pocztę przy ul.
Stalowej (Białystok I).

„KONSORCIUM“

Biuro sprzedaży węgla

i koksu z koncernu

„Robur“ oraz z

Węgla reprezentacja

T-wa „Silesia“ w Warszawie.

Białystok, Kilińskiego 9,
telef. 11-42.
Własna bocznica.

Wikwintne i trwałe **OBUWIE**
po cenach przystępnych poleca firma

„Dobrobut“ w WARSZAWIE

Oddział w Białymstoku
przy ul. Sienkiewicza 4.

ZNANY ZE SWEGO DOBREGO WYROBU

OBUWIA

Klemens Kornacki

otworzył skład swych wyrobów i sprzedaje ich

przy ul. **LIPOWEJ 5.**

Firma istnieje od roku 1919.

Białystok.

Klub Szachowy Warszawska 19, tel. 2401.

DZIS, w SOBOTE 5 LISTOPADA —

LOTTO

Początek o godz. 8-ej wieczór.

Lekarz-dentysta J. JOSSEM

Warszawska 7, telef. 66.

Powrócił i przyjmuje pacjentów.

Godziny przyjęć: 10—2 i 4—6 wiecz.

Fabryka Kafli

Jana Kucharskiego

Białystok, ul. Grunwaldzka 41.

Telef. 11-98.

Wielki wybór pieców i kuchen
przenośnych.

Kałosze-Sniegowce

„Kontinents“—Riga

M. J. Choroszucho

BIAŁYSTOK, GIEŁDOWA 2.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1⁰⁰, w powiatach — zł. 1⁰⁰

Cena ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 40 gr., na osta-
tniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń czterospaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **WIKTOR JANKIEL**

Drukarnia ZBARA Białystok, Sienkiewicza 20.